

JERZY WOJCIECH BOREJSZA (22 VIII 1935 — 28 VII 2019)

W poniedziałek 5 sierpnia 2019 r. na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach ponad 150 osób pożegnało — zmarłego osiem dni wcześniej — profesora Jerzego Wojciecha Borejszę. Zwykle w chwili śmierci wybitnych uczonych mówi się, że nauka poniosła niepowetowaną stratę. Nie inaczej było i tym razem. W prasie ukazało się co najmniej kilkanaście nekrologów i wspomnień poświęconych Profesorowi. Przypominano klasyczne naukowe dokonania Zmarłego, zarówno na polu badań nad historią Polski i dziejami powszechnymi XIX w., jak i nad historią porównawczą faszystów, nazizmu i komunizmu, a także ideologii i ustrojów totalitarnych i autorytarnych w XX w. Nie ulega wątpliwości, że wraz ze śmiercią prof. Borejszy nauka historyczna poniosła ogromną stratę, ale ja — pozwolę sobie stwierdzić nieskromnie — poniosłem stratę może jeszcze większą. Odszedł mój naukowy Mistrz, Mentor i — niech mi wolno będzie tak powiedzieć — Przyjaciel¹.

Jerzy W. Borejsza urodził się w Warszawie 22 sierpnia 1935 r. w zasymilowanej rodzinie inteligenckiej żydowskiego pochodzenia. Jego matka Ewa, z którą pozostawał mocno związany do końca życia, była dyplomowaną pielęgniarką z nieukończonymi studiami medycznymi. W czasie wojny „pozostawała związana z Armią Ludową”, co wydaje się w pełni zrozumiałe zważywszy na fakt, że wcześniej należała do Komunistycznej Partii Polski. Po II wojnie światowej przez wiele lat była redaktorem naczelnym i zastępcą redaktora naczelnego w publikującym książki dla dzieci i młodzieży Instytucie Wydawniczym „Nasza Księgarnia”. Ojciec Profesora (syn znanego działacza syjonistycznego, redaktora „Hajntu” Abrahama Goldberga) Jerzy Borejsza, od roku 1929 aż do jej rozwiązania należał do KPP. Jak wielu innych polskich komunistów żydowskiego pochodzenia, wojnę spędził w Związku Radzieckim i do Polski (w nowych granicach) powrócił w mundurze oficera Wojska Polskiego. W powojennej Warszawie Jerzy Borejsza tworzył dzieło swojego życia: Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik”, za pomocą której próbował realizować koncepcję tzw. łagodnej rewolucji. Bodaj najsławniejszym jej elementem składowym był wymyślony przez Borejszę Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, zorganizowany we Wrocławiu w sierpniu 1948 r.² Niedługo potem, 1 stycznia 1949 r., Jerzy Borejsza uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu, po którym nie

powrócił już do pełni sił. Zmarł trzy lata później, znajdując się od pewnego czasu na politycznym „bocznym torze”.

Wydaje się jednak, że niektórych badaczy bardziej niż ojciec mojego Mistrza interesował jego stryj – młodszy brat ojca, dyrektor Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego pułkownik Józef Różański. Tak chyba było m.in. z Barbarą Fijałkowską – autorką swoistych „żywotów równoległych”³, która po wielomiesięcznych rozmowach z Józefem Różańskim – jak ujął to prof. Jerzy W. Borejsza – „ocaliła mnóstwo faktów bezcennych dla historyków. Utrwaliła też świadomie interpretacje Różańskiego, a bezwiednie niemało jego jawnych zmyśleń i przeinaczeń. Ja niestety niewiele mam tu do powiedzenia. Odmawiałem jakichkolwiek spotkań z Różańskim. Od roku 1954 do jego śmierci w roku 1981 rozmawiałem z nim tylko raz godzinę w 1964 r.”⁴ Jednak w żadnym razie to nie jakiegokolwiek (choćby najbardziej interesujące niektórych badaczy) rodzinne powiązania Profesora, lecz własne naukowe dokonania sprawiły, że na łamach kilku naukowych periodyków pojawiły się teksty przypominające Jego dorobek i drogę naukową⁵.

Zacząć wypada jednak od początku. Beztrioskie dzieciństwo skończyło się przedwcześnie, wraz z niemieckim atakiem na Polskę 1 września 1939 r., gdy przyszły historyk miał zaledwie cztery lata. Latem 1941 r. we Lwowie wraz z matką byli świadkami krwawego pogromu antysemickiego, zakończonego egzekucją przez Niemców zmasakrowanych wcześniej przez ukraińskich nacjonalistów Żydów⁶. W 1942 r. oboje powrócili do Warszawy, skąd w czerwcu 1944 r. przenieśli się do Międzyborowa pod Żyrardowem. Po wojnie na krótko zamieszkali w Łodzi, gdzie przyszły Profesor poszedł wreszcie do szkoły i nad-rabiał wojenne zaległości w edukacji.

Po maturze w 1952 r. nie z własnej woli i nie z własnego wyboru podjął studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu w Kazaniu nad Wołgą. Po latach napisał na ten temat: „Nie był to dowód szczególnej łaski, albowiem dzieci zasłużonych towarzyszy z Komitetu Centralnego PZPR pozostawały na ogół w Moskwie i Leningradzie. Wielu nieprotegowanych posłano za to daleko od Moskwy. Tak zaczęła się moja szkoła janczarów”⁷. Ale Jerzy W. Borejsza przebywał w Kazaniu tylko rok. Studia kontynuował na Uniwersytecie w Moskwie. Czytając odnoszące się do pobytu w radzieckiej stolicy odpowiednie fragmenty *Ostańca*, przypominałem sobie pewne opowieści Profesora na temat tego okresu Jego życia. Przede wszystkim jako dla badacza dziejów politycznych PRL spore znaczenie miała dla mnie opowieść o spotkaniu polskich studentów z Bolesławem Bierutem, które miało miejsce 25 lutego 1956 r., w ostatnim dniu XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, już po „tajnym referacie” Nikity Chruszczowa. Jak się wkrótce okazało, to moskiewskie spotkanie ze studentami było ostatnim publicznym wystąpieniem Bieruta, który zmarł dwa tygodnie później. Natomiast Jerzy W. Borejsza był jednym z czterech moich rozmówców uczestniczących w tym spotkaniu. Co ciekawe, wszyscy oni – niezależnie od siebie – zwracali uwagę na to samo, że Bierut był przeziębiony i w sposób widoczny fizycznie niedysponowany (kaszel, katar, kichanie itd.).

Pozostając w kręgu moskiewskich wspomnień Profesora, muszę przyznać, że szczególnie utkwiała mi w pamięci – i nie tylko zresztą na mnie zrobiła duże wrażenie – opowiedziana na seminarium magisterskim w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 1974 r. opowieść o tym, jak to „nudząc się” z kolegami (polskimi studentami) „dla wprawy i zabicia czasu” przetłumaczyli z łaciny na język rosyjski *Kronikę Galla Anonima*. Pewnym usprawiedliwieniem dla mojego zaskoczenia mogło być to, że wówczas nie wiedziałem jeszcze, iż Profesor był poliglotą, który poza wspomnianymi językami władał biegle francuskim, niemieckim i włoskim, a ponadto porozumiewał się w języku angielskim i czytał w kilku następnych. Pod tym względem kroczył śladami swojego ojca.

Dramatyczne wydarzenia w Polsce i tragiczne na Węgrzech jesienią 1956 r. Jerzy W. Borejsza „obserwował” (wziąłem to słowo celowo w cudzysłów, gdyż żeby cokolwiek śledzić i analizować, przede wszystkim trzeba mieć elementarną wiedzę na dany temat i znać podstawowe fakty, a o to nie było wówczas łatwo w Związku Radzieckim) z moskiewskiej perspektywy. Niemniej jednak polski Październik odegrał istotną rolę w Jego politycznej ewolucji. Pod wpływem ówczesnej atmosfery w Polsce i towarzyszących jej nadziei społecznych w 1957 r. Jerzy W. Borejsza wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Mimo licznych (szczególnie w roku 1968) wątpliwości w kwestii swojego w niej pozostawania, o których nieraz mi opowiadał, zdecydował się ostatecznie wystąpić z partii zaraz po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego.

Po powrocie z Moskwy w 1957 r. w Instytucie Historycznym UW podjął pracę nad rozprawą doktorską. Przedmiotem Jego badań była emigracja po powstaniu styczniowym. Pod kierunkiem prof. Henryka Jabłońskiego⁸ przygotował obronioną w 1962 r. dysertację doktorską, na podstawie której rok później wydał książkę pt. *W kręgu wielkich wygnańców 1848–1895*. W następnym roku – na zaproszenie prof. Stefana Kieniewicza – był sekretarzem komisji obchodów stulecia powstania styczniowego. Ciekawe, że w roku 2013 prof. Jerzy W. Borejsza był przewodniczącym komisji obchodów 150. rocznicy powstania, ale podał się do dymisji na znak protestu przeciwko upolitycznianiu uroczystości rocznicowych. Na marginesie warto tutaj zwrócić uwagę na to, że za swojego Mistrza prof. Jerzy W. Borejsza zawsze uważał prof. Kieniewicza⁹, a nie prof. Jabłońskiego – przede wszystkim ze względu na polityczne zaangażowanie tego ostatniego na najwyższych szczeblach władz partyjno-państwowych, a zwłaszcza niechlubną rolę, jaką odegrał w 1968 r., będąc wówczas ministrem oświaty i szkolnictwa wyższego. Natomiast przez blisko 30 lat z wyboru prawdziwym Mentorem Jerzego W. Borejszy pozostawał starszy od Niego o ponad pokolenie prof. Henryk Wereszycki.

W 1964 r. Jerzy W. Borejsza objął w Instytucie Historycznym UW stanowisko adiunkta i zaczął prowadzić wykłady dla studentów. Jednocześnie przygotowywał tam wówczas do druku swoją rozprawę doktorską, która została opublikowana w roku 1966 pt. *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*. Przyniosła mu ona Nagrodę im. Emila Kipy. Równocześnie pracował nad rozprawą habilitacyjną zatytułowaną *Sekretarz Adama Mickiewicza. Armand Lévy i jego czasy*

1827–1891¹⁰. Jej pisanie kończył w Kazimierzu nad Wisłą w pierwszych miesiącach 1968 r. 8 marca o wpół do dwunastej (pół godziny przed rozpoczęciem zaplanowanego studenckiego wiecu przed gmachem Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, który zainicjował tzw. wydarzenia marcowe) Jerzy W. Borejsza przyniósł do dziekanatu w Pałacu Kazimierzowskim egzemplarze dla recenzentów swojej rozprawy habilitacyjnej. Jak sam potem wspominał, był niewyspany i przemęczony i po prostu „przespał” w domu to wszystko, co w następnych godzinach wydarzyło się na i wokół Uniwersytetu Warszawskiego.

Nie znaczy to jednak, że „Marzec” Go ominął¹¹. Choć w grudniu 1968 r. obronił rozprawę habilitacyjną, nie otrzymał — jak napisał po latach — „przysługującej zazwyczaj nominacji na docenta. Przeniesiono mnie na etat starszego wykładowcy. Więcej obciążeń, mniej zarobków”¹². W kontekście tego, co sam napisał w *Ostańcu*, wygląda na to, że osobą szczególnie zainteresowaną usunięciem Go z uniwersytetu był prorektor (od 1969 r. rektor UW) Zygmunt Rybicki. Nie miało znaczenia to, że w międzyczasie Jerzy W. Borejsza napisał i opublikował kolejną książkę. Była to wydana drukiem po raz pierwszy w 1970 r. (w 1974 r. wydanie litewskie) biografia pułkownika powstania styczniowego i generała Komuny Paryskiej Walerego Wróblewskiego pt. *Patriota bez paszportu*. Ostatecznie za wygłoszenie w roku 1975 wykładu o napaści ZSRR na Finlandię jesienią 1939 r. Jerzy W. Borejsza został przymusowo przeniesiony z Instytutu Historycznego UW do Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, gdzie pracował do swoich ostatnich dni. W latach 2001–2011 był tam kierownikiem Zakładu Systemów Totalitarnych i Dziejów II Wojny Światowej. Jednocześnie od roku 2004 przez 10 lat był profesorem-wykładowcą na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przez cały ten okres raz w tygodniu jeździł do Torunia na zajęcia.

Tymczasem jednak jeszcze przez trzy lata „tolerowano” Go na UW i do 1978 r. pozwalano prowadzić seminarium magisterskie, w pracach którego i ja miałem zaszczyt uczestniczyć. Dla seminarzystów (i nie tylko) Profesor prowadził też wykład monograficzny na temat dziejów faszyzmu/nazizmu w dwudziestowiecznej Europie. Z tego wykładu pochodzi moje największe „rozzarowanie”. Otóż w latach 1973–1976 miałem z innymi studentami wielką przyjemność słuchać fragmentów nieukończonej nigdy książki Jerzego W. Borejszy pod roboczym tytułem *Partnerzy Hitlera*. Miała to być potężna praca o tych, którzy byli sojusznikami Hitlera lub przynajmniej „tylko” na szczeblu międzypaństwowym kolaborowali z Niemcami. Przez następne ponad 40 lat — co pewien czas — pytałem Profesora niezmiennie: „A jak tam partnerzy Hitlera?” Również niezmiennie słyszałem, że „piszą się”, że niektóre szkice są już gotowe lub „prawie gotowe”. Oczywiście pierwotnie w realiach lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych nie było mowy o tym, żeby w tomie (przynajmniej w polskim wydaniu) mógł się znaleźć esej poświęcony „najlepszeemu sojusznikowi Hitlera” — jak obrazowo przed laty Aleksander Bregman nazwał Józefa Stalina. Rzecz jasna po 1989 r. Profesor planował także rozdział poświęcony Stalinowi. Już po śmierci mojego Mistrza znalazłem w Jego bibliotece ogromną kolekcję różnorodnych książek

poświęconych poszczególnym „partnerom Hitlera”. Niestety dzieło, które najpewniej byłoby ewenementem na skalę światową, nie powstało i chyba raczej nieprędko powstanie. Nie wiadomo zresztą, czy kiedykolwiek ktoś zdecyduje się podjąć taki trud.

Problemy, jakie Jerzy W. Borejsza miał na Uniwersytecie Warszawskim na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, przynosiły też ze sobą — jak to czasem w takich sytuacjach bywa — coś pozytywnego. Otóż Profesor, który właśnie dokonywał stopniowej reorientacji własnych zainteresowań badawczych i odchodził (zresztą niebezpiecznie¹³) od problematyki dziewiętnastowiecznej, reorientując swoje badania w stronę faszystowskiego, nazistowskiego, autorytaryzmu i totalitaryzmu w dwudziestowiecznej Europie, w tym czasie zaczął coraz częściej i więcej wyjeżdżać na zagraniczne stypendia, wykłady, konferencje itd. I tak m.in. w latach 1970–1971 był we Włoszech gościem Fondazione Einaudi. Z kolei w latach 1976–1978 był stypendystą Alexander von Humboldt Stiftung w Bonn-Godesberg, gdzie doskonalił też język niemiecki, aby móc jak najdokładniej badać narodowy socjalizm. Przydało mu się to w latach 1984–1985, gdy działał w Historische Kommission zu Berlin oraz w latach 1990–1991, kiedy to jako *Gastprofessor* wykładał na Ruprecht-Karl-Universität w Heidelbergu. W latach 1996–1998 Profesor prowadził wykłady w École des hautes études en sciences sociales w Paryżu (tej samej, w której w 1959 r. był stypendystą) i na Uniwersytecie w Dijon.

W tym miejscu koniecznie należy też przypomnieć, że w latach 1991–1996 prof. Jerzy W. Borejsza był dyrektorem Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu. W okresie PRL nie cieszyła się ona raczej dobrą sławą, a środowiska emigracyjne na ogół unikały z nią współpracy. Zmieniło się to radykalnie w okresie, kiedy Stacją kierował Profesor, mający szerokie znajomości w kręgach polskiej emigracji oraz we francuskim środowisku naukowym. Jej niezwykle aktywną działalność naukową, edukacyjną i kulturową miałem zresztą okazję obserwować z bliska w latach 1994–1996, gdy byłem dyrektorem Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu i wielokrotnie miałem przyjemność uczestniczyć w rozmaitych tego typu przedsięwzięciach.

Wspomniałem już, że od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w życiu naukowym Jerzego W. Borejszy coraz więcej miejsca zajmowały badania nad dziejami faszystowskiego i nazistowskiego dwudziestowiecznej Europie. Jednak nie tylko dlatego, że proces wydawniczy w Polsce był wówczas kilkakrotnie dłuższy niż obecnie, dość długo trzeba było czekać na pierwszą monografię Jego autorstwa na ten temat. Widać, że bardzo poważnie myślał o aktywnym włączeniu się w trwającą od lat międzynarodową dyskusję na ten temat. Dopiero bowiem w 1979 r. ukazała się pierwsza Jego autorska książka poświęcona tej tematyce *Mussolini był pierwszy...*¹⁴, w której śledził najróżniejsze powiązania faszystowskiego z autorytarnymi reżimami w Europie Środkowo-Wschodniej. Temat ten drażnił i pogłębił w dwa lata później wydanym dziele *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszystowskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej*,

za które otrzymał nagrodę Sekretarza Naukowego PAN. Książka ta miała także swoje włoskie wydanie pod zmienionym nieco tytułem: *Il fascismo e l'Europa orientale: dalla propaganda all'aggressione*.

W 1979 r. był redaktorem ważnego przeglądu tomu: *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*. Wydaje się, że stopniowo centrum zainteresowania Profesora przenosiło się z faszystowskich Włoch na III Rzeszę i — szerzej — zjawisko faszyzmu i jego „pochodnych” w Europie. Plonem tego były kolejne książki: *Antyślawizm Adolfa Hitlera* (1988), *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945* (2000; wyd. niemieckie 1999; hiszpańskie 2003), „Śmieszne sto milionów Słowian...” *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera* (2006; wyd. angielskie 2017), *Stulecie zagłady* (2011; jest to wybór tekstów opublikowanych pierwotnie w latach 1972–2010). W tym nurcie mieściła się także opublikowana 2006 r. praca *Totalitarian and Authoritarian Regimes In Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, której redaktorem był wraz z Klausem Ziemerem.

W naukowym życiu Profesora ważną funkcję odgrywała też dydaktyka. Był świetnym wykładowcą, znakomitym nauczycielem i opiekunem naukowym wielu młodych ludzi, którzy zwykle przez długie lata pozostawali z nim w bliskim kontakcie. Wypromował kilkunastu doktorów i zawsze starał się im w rozmaity sposób umożliwić naukowy start; zawsze także interesował się tym, jak sobie radzą i czy nie potrzebują jakiejś pomocy. Miałem szczęście i zaszczyt być jednym z nich. W moim wypadku dodatkowym atutem było to, że w latach 1978–1984 mieszkaliśmy 600 metrów od mieszkania Jego matki w Alei Róż, gdzie Jerzy W. Borejsza zwykle pracował. Pamiętam, że niejednokrotnie telefonowałem wówczas do Profesora z pytaniem, czy mógłbym przyjść pożyczyć taką a taką książkę. Zawsze padała niezmienna odpowiedź: „Panie Jurku, a kiedy pan może przyjść?” Zgodnie z prawdą odpowiadałem, że nawet za 20 minut, a On mówił zwykle: „To czekam na pana”. Wspominam o tym dlatego, że w tamtych czasach jeden z moich kolegów doktorantów opowiadał mi, że on ze swoim promotorem musi umawiać się na konsultacje z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Dla mnie wtedy i dzisiaj było i pozostaje to niepojęte.

Z naukowymi Mistrzami jest podobnie jak z Rodzicami, którym nigdy nie możemy się w pełni odwdziżyć. Za całe dobro, którego od nich doświadczyliśmy, możemy „odpłacić się”... naszym dzieciom. Ja też próbuję spłacać zaciągnięty u Profesora (nie tylko zresztą) *stricte* zawodowy dług, starając się traktować moich naukowych uczniów, podobnie jak Jerzy W. Borejsza traktował mnie. Po śmierci Profesora, koledzy — uczniowie i współpracownicy zaproponowali, żebym to ja w imieniu nas wszystkich pożegnał Profesora na cmentarzu. Przyjąłem tę niezwykle dla mnie zaszczytną, ale i niełatwą w realizacji propozycję. W swojej żałobnej mowie (pożegnaniu) nawiązałem do faktu, że w ostatnich kilkunastu latach życia Profesora znów mieszkaliśmy 600 metrów od siebie i Jerzy W. Borejsza telefonicznie „wyciągał” mnie — jak to uroczoko określał — na „naukowe spacer”. W ich trakcie rozmawialiśmy o historii, o polityce, o rodzinie, o życiu, a czasem — jakby to dla niektórych osób nie brzmiało pretensjonalnie — po prostu o Polsce. W odróżnieniu ode mnie Jerzy W. Borejsza był

człowiekiem niewierzącym. W ostatnim zdaniu pozwoliłem sobie powiedzieć, że — chociaż Profesor był agnostykiem — to ja głęboko wierzę w to, że TAM jeszcze nie raz pójdziemy razem na „naukowy spacer”...

Dziesięć miesięcy przed śmiercią profesor Jerzy W. Borejsza, jak gdyby wyczuwając czas, opublikował wyjątkową w swoim dorobku, może nawet w jakimś sensie najważniejszą swoją książkę: *Ostaniec, czyli ostatni świadek*. Nie odważyłbym się jej recenzować. Powiem tylko, że była mi ona bardzo pomocna przy pisaniu tego jakże dla mnie smutnego tekstu. W ostatnim bodaj najkrótszym rozdziale, zatytułowanym „Notatka biograficzna”, podsumowywał swoje nie tylko naukowe dokonania. „Pracowałem w archiwach ośmiu krajów europejskich. Prowadziłem wykłady na wielu uczelniach poza Polską (Moskwa, Paryż, Rzym, Berlin, Heidelberg, Monachium, Dijon i in.). Jestem autorem kilkunastu książek i ponad 350 artykułów drukowanych w dwunastu językach. [– –] Jestem członkiem polskiego PEN-Clubu, międzynarodowych redakcji oraz organizacji. W roku 1996 zostałem odznaczony orderem oficera francuskiej Legii Honorowej; w roku 2017 — orderem kawalera włoskiej Stella d’Italia”¹⁵. W tym ostatnim fragmencie zwraca uwagę brak jakichkolwiek polskich odznaczeń, który musi co najmniej zastanawiać.

Profesor Jerzy W. Borejsza był żonaty z Marią Zofią de Rosset-Borejszą, z którą miał dwóch synów: urodzonego w 1974 r. Aleksandra — archeologa i paleobotanika „osiadłego na stałe w Meksyku” oraz urodzonego w 1977 r. Karola — fizyka „dzielącego swój czas między Francją, USA i Polską”¹⁶. Od roku 1996 był żonaty z Katarzyną Haliną Dunin-Borejszą.

Jerzy Eisler
(Warszawa)

¹ Gdy 27 listopada 2018 r. Profesor wręczał mi swoją ostatnią (jak się po niedługim czasie okazało) autobiograficzną i wspomnieniową książkę (J.W. Borejsza, *Ostaniec, czyli ostatni świadek*, Warszawa 2018) raczył opatrzyć ją nader dla mnie miłą i zarazem zobowiązującą dedykacją: „Jerzemu Eislerowi z serdecznością i przyjaźnią niezmiennymi od wielu dziesięcioleci”.

² Szerzej zob.: E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza. Biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 98–173.

³ B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.

⁴ J.W. Borejsza, *Ostaniec*, s. 479–480.

⁵ Warto tutaj tytułem przykładu przywołać opublikowany w języku angielskim tekst uczennicy i współpracownicy Profesora Joanny Nalewajko-Kulikov: *Jerzy W. Borejsza (22 August 1935 — 28 July 2019)*, APH 120, 2019, s. 283–288.

⁶ W swoich wspomnieniach Jerzy W. Borejsza napisał, że przez długie lata bezskutecznie próbował doprowadzić do wyparcia tego najokrutniejszego i najtragiczniejszego wspomnienia ze swojej pamięci.

⁷ J.W. Borejsza, *Ostaniec*, s. 131.

⁸ Promotorowi Jerzy W. Borejsza zawdzięczał swój pierwszy w życiu wyjazd na Zachód jesienią 1959 r. Wyjechał wówczas na trzymiesięczne stypendium do prestiżowej École hautes études en sciences sociales w Paryżu oraz miesięczne stypendium w centrum dziennikarstwa przy uniwersytecie w Strasburgu, ibidem, s. 246.

⁹ W *Ostańcu* — obok prof. Kieniewicza — jako człowieka, który mocno i zarazem jednoznacznie pozytywnie zaznaczył się w Jego życiu, wymienił prof. Aleksandra Gieysztor. „Obaj bronili mnie przed usunięciem z Uniwersytetu Warszawskiego, z oboma pozostawałem w kontakcie aż do końca ich życia. Praca Kieniewicza o powstaniu styczniowym była dla mnie wzorcem w badaniach dziejów polskich XIX w.”, ibidem, s. 363.

¹⁰ Książka ta, opublikowana po raz pierwszy w roku 1969, doczekała się kilku wydań. Została zauważona i w Polsce, i za granicą. Jak po latach napisał sam Autor, „miała wiele pochwalnych recenzji we Francji i Izraelu”. W 1974 r. została uhonorowana prestiżową Nagrodą Fundacji im. Kościelskich w Genewie, ibidem, s. 233.

¹¹ Profesor napisał po latach na ten temat: „Na wiosnę 1968 r. razem ze wszystkimi kolegami dostałem wymówienie z Państwowego Wydawnictwa Naukowego, gdzie należałem jako najmłodszy do doborowego grona konsultantów serii popularnonaukowej «Omega». Seria ta była prowadzona przez Krzysztofa Pomiana na najwyższym poziomie światowym”. Z kolei latem pod pretekstem złożenia maszynopisu z dwutygodniowym opóźnieniem (sic!) Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej rozwiązało z Borejszą umowę na biografię Walerego Wróblewskiego i zażądało w trybie natychmiastowym zwrotu zaliczki, ibidem, s. 233–234.

¹² Ibidem, s. 236.

¹³ W 1984 r. ukazało się pierwsze, wyróżnione Nagrodą Fundacji Kultury, wydanie książki, której tytuł miał na trwałe wejść do języka historyków: J.W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Gdańsk 2010 (wydanie trzecie znacznie rozszerzone). Gdy w 2014 r. grono „przyjaciół, kolegów i uczniów” przygotowywało na osiemdziesiąte urodziny Profesora dedykowaną mu księgę jubileuszową, nadało jej tytuł *Wiek nienawiści*. Chodziło o to, żeby chociaż pośrednio nawiązać do tytułu *Pięknego wieku XIX*, uznając zarazem XX stulecie za „wiek nienawiści”. Dlaczego jednak autorzy Księgi nie posłużyli się prostą parafrazą i nie nazwali jej *Niepiękny wiek XX*? Odpowiedź jest prostsza niż można by sądzić. Otóż w roku 2010 — za zgodą i wiedzą Jerzego W. Borejszy — tym tytułem posłużono się, tworząc inną księgę jubileuszową, dedykowaną prof. Tomaszowi Szarocie. Należy także przypomnieć, że Profesor wspólnie z Grzegorzem P. Bąbiakiem był redaktorem wydanej w 2008 r. pracy zbiorowej pt. *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*.

¹⁴ J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979 (zm. i rozsz., wyd. 2 1989).

¹⁵ J.W. Borejsza, *Ostaniec*, s. 530–531.

¹⁶ Ibidem, s. 531.